№ 204. Kraków, Piątek 23 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	36	18	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 941, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapceyoa, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z frontu karpackiego.

„Reichspost" w czwartkowem wydaniu porannem przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa. 21 kwietnia.

Na froncie stały spokój. Ofenzywa rosyjska, która wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela trwała przez 4 tygodnie, należy uważać za złamaną, o czem świadczą urzędowe oświadczenia w Petersburgu. Wedle tych oświadczeń kierownictwo armii rosyjskiej miało jedynie na celu zajęcie głównego grzbietu Karpat. Ale ten zamiar nie powiódł się Rosyanom na całym wielkim froncie wschodnim. Wczoraj panował spokój na całym froncie, odzywały się tylko salwy armatnie.

Pierwsza faza bitwy pod Karpatami.

Berlin, 21 kwietnia.

„Berliner Tageblatt" donosi z pod Karpat: Luźne potyczki i pojedynki artyleryi są obecnie oznaką tego stanu, który określono jako koniec pierwszego stadyum bitwy pod Karpatami. Jeszcze nie można powiedzieć, czy po stronie rosyjskiej odbywa się **zbiórka przerzedzonych sił, połączona z wypoczynkiem, czy też ściąganie nowych sił dla nowej ofenzywy.** W obu wypadkach jest prawdopodobnem **nowe ugrupowanie sił rosyjskich pod osłoną podrzędnych działań wojennych.** Poza tem panuje pod Karpatami spokój.

Zapowiedź ofenzywy rosyjskiej

Berlin, 21 kwietnia.

„National-Zeitung" donosi z Kopenhagi: „Nowoje Wremia" oświadcza, że nowe ugrupowanie sił rosyjskich zostało pod Karpatami już dokonane. — Obecnie nastaje ponowna ofenzywa rosyjska.

Z pod Dukli.

Budapeszt, 21 kwietnia.

Artylerya austryacka wysadziła w powietrze rosyjski skład prochu.

Próby rosyjskie rozciągnięcia prawego skrzydła wojsk rosyjskich od Konieczny w stronę Wysowy spełzły na niczem. Wojska austro-węgierskie podjęły ogólny atak i wyparły Rosyan w kierunku Hańczowy i Uścia Ruskiego na odległość 6 kilometrów. Znaczna liczba Rosyan dostała się do niewoli.

Pod Czerniowcami.

Wiedeń, 21 kwietnia.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Czerniowiec pod datą 21 b. m.:

Od dwóch dni odbywają się gwałtowne walki na północny-wschód od Czerniowiec. — Rosyanie w Bojanach urządzili barykady z pomników cmentarnych.

Lotnik rosyjski, który rzucał bomby na Czerniowce, został po dłuższej walce zestrzelony przez „gołębia" niemieckiego. Dwaj rosyjscy lotnicy zginęli, a samolot roztrzaskał się.

Osaczenie lewego skrzydła rosyjskiego.

Bern, 21 kwietnia.

„National-Zeitung" w Bazylei, omawiając walki pod Karpatami, podnosi pomiędzy innemi następujące okoliczności:

Od czasu naszego ostatniego sprawozdania o działaniach wojennych na froncie Karpackim, stosunki zmieniły się tam bardzo znacznie i to co z góry należy zaznaczyć — na niekorzyść Rosyan. — Ten przewrót spowodowany został częściowo przez pomyślne dla wojsk austryackich i niemieckich walki, które były lokalnemi sukcesami, częściowo przez wielkie operacye strategiczne, które znalazły wyraz w przesunięciu znacznych sił sprzymierzonych kolejami węgierskiemi z zachodu na wschód, tudzież w pochodzie tych sił rezerwowych na prawem skrzydle austro-węgierskich i niemieckich wojsk przeciwko lewemu skrzydłu rosyjskiemu w Galicyi wschodniej, celem osaczenia go.

Nowe próby przedarcia się przez Karpaty mogliby Rosyanie podjąć jedynie w takim razie, gdyby ściągnęli nowe niezużyte wojska i ponownie nie szczędzili strasznych ofiar.

Z Kołomyi.

Budapeszt, 21 kwietnia.

„Pesti Hirlap" przynosi rozmowę, którą jego redaktor miał z pewnym wyższym oficerem, przybyłym do Budapesztu z Kołomyi. Oficer ów opowiadał:

Głównym punktem oparcia dla naszych wojsk, operujących w Galicyi południowo-wschodniej pod wodzą generała Pflanzer-Baltina jest obecnie Kołomyja. Pomiędzy Maramaros-Sziget a Kołomyją odbywa się normalny ruch kolejowy.

Kołomyja w czasie 6-miesięcznych rządów rosyjskich niewiele ucierpiała. Komenderujący generał rosyjski przestrzegał wśród żołnierzy karności i kilku kozaków, którzy rabowali na jednem z przedmieść, kazał rozstrzelać.

Wojska rosyjskie musiały tak szybko opuścić Kołomyję, że nie tylko nie miały czasu na rabowanie i niszczenie miasta, ale nawet musiały pozostawić znaczne zapasy amunicyi i żywności. Dzięki temu szybkiemu odwrotowi Rosyan młyny w Kołomyi, tudzież rafinerye nafty w okolicy ocalały i mogły po wkroczeniu naszych wojsk natychmiast podjąć ruch.

Pracując we dnie i w nocy, zdołały rafinerye wyprodukować wielkie ilości benzyny. Młyny mielą pszenicę, którą zdobyły nasze wojska. — W ubiegłych tygodniach przybyło do okolic pod Kołomyją przeszło 10.000 robotników z Węgier, ażeby uprawić leżące odłogiem pola. W Kołomyi nie ma żadnych chorób epidemicznych, mimo to komendant na wszelki wypadek kazał zbudować obszerne baraki.

W mieście słychać nieustannie huk dział, dochodzący z frontu austro-węgierskiego, który ciągnie się na południe od Stanisławowa. Wojska austro-węgierskie mają tutaj tak znakomite stanowiska, że każdy atak rosyjski musi się złamać. Kolej z Marmaros-Sziget do Kołomyi mogła szybko podjąć ruch normalny, gdyż Rosyanie tutaj nie zburzyli tunelów, jak to uczynili na linii Stryj—Munkacz.

Pod Karpatami rozgrywają się obecnie tylko nieznaczne walki. Jednym z dowodów jest fakt, że niemieckie pociągi lazaretowe nie są w ruchu, gdyż nie ma dostatecznej liczby rannych.

Robotnicy angielscy za pokojem.

Jest to objawem symptomatycznym dla wzbierającej w Anglii niechęci wobec wojny, że tamtejsza niezawisła partya robotnicza, która z początku wojny zachowywała się wstrzemięźliwie, teraz coraz donośniej podnosi głos, wzywający do zawarcia pokoju. Odbyty podczas świąt wielkanocnych doroczny kongres tej partyi był już wprost świetną i namiętną manifestacyą pokojową — O przebiegu kongresu, zaznaczonym już pokrótce w telegramach Biura korespondencyjnego, nadchodzą teraz do dzienników wiedeńskich dokładniejsze sprawozdania, z których wyjmujemy parę ciekawych ustępów.

Przewodniczący partyi, Jowett, zagajając kongres, wyraził braterskie pozdrowienie zgromadzonych dla robotników tych krajów, z któremi Anglia toczy wojnę. Podniósł, że robotnicy angielscy nie wierzą tak samo w okrucieństwa wojsk niemieckich, jak niemieccy w oszczerstwa niemieckie.

Jeżeli angielscy podżegacze wojenni mówią o potrzebie zwalczania niemieckiego militaryzmu, to, zdaniem robotników angielskich, jest to zadaniem nie Anglii, lecz ludu niemieckiego, podobnie jak zadaniem ludu angielskiego jest zwalczać militaryzm angielski. Zwycięstwo zaś imperyalizmu rosyjskiego i angielskiego, byłoby dla demokracyi w Europie tak samo niebezpieczeństwem, jak zwycięstwo imperyalizmu niemieckiego.

W a k e ostrzega przed tem, żeby zmilitaryzowanie ludności uważać za zsocyalizowanie jej, gdyż przymusowe stosowanie metod kolektywistycznych, praktykowane teraz przez państwa, jest w stanie raczej zdyskredytować kolektywizm niż propagować go.

N o r m a n pochwala zarząd partyi za to, że w wydanym przez siebie manifeście położył nacisk na to, iż to polityka flotowa rządu angielskiego popchnęła Anglię do wojny z Niemcami.

W sprawie programu pokojowego uchwalono rezolucyę, domagającą się następujących stypulacyj pokojowych:

1. żadne zmiany granic nie mogą się dokonywać bez zezwolenia dotkniętej przez to ludności; 2. na przyszłość żadnych układów ani sojuszów nie wolno zawierać bez wiedzy ludu i bez uchwały parlamentu — wogóle polityka zagraniczna ma podlegać kontroli ludu; 3. energiczne ograniczenie zbrojeń na podstawie międzynarodowego porozumienia, wprowadzenie monopolu państwowego dla fabrykacyi broni, publiczna kontrola nad transportem broni do innych krajów; 4. ożywienie zagranicznej polityki Anglii myślą o zawarciu związku narodów, ustanowienie publicznej rady międzynarodowej i sądu rozjemczego. — Przyjęto też dodatkową rezolucyę Duberego, żeby sąd rozjemczy wyposażyć we władzę, iż w razie gdyby państwo jakieś nie zastosowało się do jego wyroku, sąd ogłosi nad nim powszechny bojkot pocztowy, handlowy, komunikacyjny i finansowy.

W sprawie w a r u n k ó w p o k o j u przyjęto rezolucyę Allena, w z y w a j ą c ą r z ą d a n g i e l s k i b y n a t y c h m i a s t o g ł o s i ł w a r u n k i, p o d j a k i e m i g o t ó w j e s t r o z p o c z ą ć r o k o w a n i a p o k o j o w e. Jeżeli największa część narodu niemieckiego — wywodził Allen — dziś jeszcze nie jest gotową do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, to z pewnością dlatego, że obawia się, iż Anglia zamierza narodowi niemieckiemu postawić hańbiące warunki. Musimy dbać o zakończenie wojny w taki sposób, iżby nie dawać nikomu powodu do rewanżu w przyszłości. Przedewszystkiem jednak największa partya robotnicza angielska musi wołać o pokój bez odwłoki.

G l a s i e r donosi, że sekretarz międzynarodowego biura socyalistycznego, Huysmans, przygotowuje konferencyę wszystkich partyj robotniczych.

Przy debacie nad rozbrojeniami podnosi Brockwey, ż e r o b o t n i c y ż ą d a j ą r o z b r o j e n i a A n g l i i n a w e t n a w y p a d e k, g d y b y o d n o ś n e p o r o z u m i e n i e m i ę d z y n a r o d o w e n i e p r z y s z ł o d o s k u t k u. A n g l i a m u s i b e z n a m y s ł u d a ć ś w i a t u p r z y k ł a d i zawołać: Wierzę wam! Wtedy robotnicza ludność Niemiec nie dopuści do zaczepienia Anglii pozbawionej wszelkich środków obronnych na lądzie i morzu.

A y e l e s dodaje, ż e t e n k r a j, k t ó r y p i e r w s z y r o z p o c z n i e r o z b r o j e n i e, o k r y j e s i ę n i e ś m i e r t e l n ą c h w a ł ą i przez taką inicyatywę okaże swoją siłę i pewność siebie. Belgia nie byłaby nigdy została zaatakowaną, gdyby nie była się zbroiła.

Wkońcu odczytano list powitalny od socyalnej demokracyi rosyjskiej i uchwalono protest przeciw prześladowaniu socyalistów przez rząd carski. W proteście powiedziano między innemi: „Dalecy od tego, żeby się spodziewać zliberalizowania Rosyi, jesteśmy owszem przekonani, że musimy wszelkiemi siłami odpierać moralne rusyfikowanie Anglii".

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Chocznia, 20 kwietnia.

Skład prezydyum »Komitetu dla polskich uchodźców wojennych« w Choczni, o którego powstaniu jako kompromisowego z dwóch dotychczasowych już donieśliśmy, jest od 17 b. m. następujący: Marceli Molisak prezes, Julian Treutler zastępca prezesa i przewodniczący sekcyi organizacyi pracy, ks. Karol Słowiaczek skarbnik, Anastazy Rittermann zastępca skarbnika, Witold Wyspiański sekretarz, Jan Puchałka I-szy zastępca sekretarza i przewodniczący sekcyi informacyjnej, Tadeusz Kolkiewicz II-gi zast. sekr., Helena Jurkiewiczowa przewodnicząca sekcyi kulturalno-oświatowej, Walerya Styczniowa przewodnicząca sekcyi dobroczynności. Powyższy tymczasowy komitet wykonawczy ma prawo kooptacyi dalszych członków wydziału.

Komitet uważa za swój obowiązek zaznaczyć swoją wielką wdzięczność, którą emigracya w Choczni odczuwa dla wytrwałego swego opiekuna posła Lasockiego, który oddawna już interesuje się sprawami Choczni, a ostatnio wraz z posłem dr Białym przez dwa dni (od 7—9 b. m.), a następnie sam z największą sumiennością i możliwie najszerzej zbadał baraki choceńskie i znowu poparł.

Molisak. *Wyspiański.*

Fulnek, na Morawach, w kwietniu.

Żyjemy pod znakiem kart. Pojawienie się karty chlebowo-mącznej poprzedziło nagłe zniknięcie drobnego pieczywa. Niespodzianką, jaką nam przyniosła, jest przymus kupna mąki kukurudzianej wraz z pszeniczną mieszanką. Jeszcze nie przyzwyczailiśmy się do tej innowacyi, gdy oto »poczta pantoflowa« przyniosła wiadomość o zamierzonem wprowadzeniu kart mięsnych i mlecznych, a w takich kwestyach poczta ta nie zawodzi. W związku zapewne z rozdzieleniem kart chlebno-mącznych pozostaje obwieszczenie, ogłoszone przed dwoma tygodniami, że wychodźcy mogą w obrębie kraju koronnego zmieniać miejsce pobytu tylko za pozwoleniem władzy krajowej (Landesstelle), z jednego zaś kraju do drugiego wolno im się przenieść tylko za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych.

W sąsiadującym z nami »o miedzę« Śląsku załatwiono, jak wiadomo, sprawę wychodźców, zamknąwszy dla nich podwoje i pozbywszy się nie posiadających środków do życia w wymaganej ilości. I tam rozpostarła już swe panowanie po miastach i wsiach karta chlebowo-mączna, choć, co prawda, w tydzień później, niż w Fulneku, a przeszło w dwa tygodnie, niż w Nowym Iiczynie.

Budząca się do życia wiosna zaczyna roztaczać tutaj swe czary. Ogrody pokryte wczesnem kwieciem witają przechodnia. Niedługo, a tutejsze letnisko wystąpi w całej pełni swych powabów wiosennych, jednych krzepiąc na duchu, innych pogrążając w jeszcze większej tęsknocie za polami i niwami ojczystemi.

Dr Wł. B.

Körmend, w kwietniu.

O organizacyę wychodźczą na Węgrzech.

Jedyny dotąd komitet wychodźczy w Körmend, w komitacie Vas, pragnie objąć zastępstwo interesów ogółu tułaczy na Węgrzech i nawiązać z nimi bliższe stosunki, a potem z centralą w Wiedniu. Kiedy rozporządzenie ministerstwa węgierskiego już częściowo wykonano, kiedy wielu, niestety, wydalono, jest to ostatnia chwila, aby pomyśleć o reszcie pozostałej.

Komitet w Körmend, dopiero od kilku tygodni pracujący, miałby już wiele do powiedzenia o sobie, niech mu będzie wolno to jedno wspomnieć nie ku własnej chwale, bo czyn dla dobra ogółu był spełniony. Gdy w komitacie Vas chciano rugować wszystkich uchodźców bezwzględnie, komitet umiał na drodze właściwej upomnieć się o należyte tłomaczenie rozporządzenia i odpowiednie jego zastosowanie W ten sposób setkom rodzin choćby czasowo, oszczędzono bolesnej tułaczki dalszej. Komitetowi w Körmend udało się już zawiązać filie w Strem, w Nemet Ujvar i w Szombathely.

Lecz cóżto wobec tego, coby uczynić należało?

Więc najpierw policzmy się! Z każdej miejscowości na Węgrzech, gdzie jesteście, albo osobno rodzinami, albo przez ludzi dobrej woli w tym celu związanych, prześlijcie na ręce przewodniczącego komitetu w Körmend wykazy, któreby objęły:

1) Imię i nazwisko rodziny.
2) Miejsce, skąd przybyła.
3) Charakter służbowy głowy domu.
4) Ilość osób w rodzinie; ilość dzieci.
5) Z czego dotąd dom się utrzymuje?

Taki kwestyonaryusz posłuży do oryentacyi i do statystyki, której trudno wydobyć przez organa gminne czy komitatowe.

Zrozumiejcie nas i dajcie wyraz zrozumienia Waszych potrzeb. Wszyscy, co mieszkacie na Węgrzech, przystąpcie do naszego komitetu jako centralnego na Węgrzech. Utwórzmy zbiorową siłę, która może więcej zdziałać dla potrzebujących pomocy materyalnej i moralnej.

Za komitet wychodźczy: —

Zygmunt Turecki. *Ks. Marcinkiewicz.*

Obrazki z nad Nidy.

(Koresp. „Nowej Reformy").

— 10 kwietnia.

„Cabrale-Moskale".

Na jakiejś odległej od frontu kwaterze wojennej siedzi w izbie grono niemieckich oficerów. Nastrój panuje wcale dobry, nawet wesoły, mają wreszcie chwilę odpoczynku. Cudem jakimś znalazła się na kwaterze zniszczona talia kart, więc grają dla rozrywki.

— Idziesz?
— „Cabrale-Moskale".
— A ty?
— Auch nicht! „Cabrale-Moskale".

Gość, który świeżo przysiadł się do stołu i „kibicuje", nie wie zrazu, co to znaczy, aż wreszcie dowiaduje się, że owo dziwne, trudne do wymówienia słowo z akcentem na ostatniej zgłosce jest najmodniejszym terminem i oznacza „p a s s". Nietylko w kartach. Przez cały dzień nie schodzi ono z ust i coraz to inne ma znaczenie. Wyraża więc najpierw brak czegoś ,potem wogóle stratę, smutek, rezygnacyę, wreszcie ufność w przyszłość. Gdy na zapytanie o sytuacyę wojenną otrzyma ktoś odpowiedź: „cabrale-Moskale", to znaczy, że sytuacya jest dobra. Tem dziwnem słowem można także skutecznie porozumiewać się z tubylcami, mówiąc n. p.: Hej ty „cabrale-Moskale" wynoś się z chałupy, bo tu będą strzelali i t. d.

Skądże się wziął ów termin wojenny? Geneza jego jest zarówno wesoła jak tragiczna. Ilekroć żołnierz niemiecki w miejscowościach, opuszczonych przez Rosyan, zwracał się do ludności miejscowej z jakiemś żądaniem, o jadło, siano, podwody, garnek mleka, czy parę jaj, zawsze otrzymywał tę samą odpowiedź: Niema, z a b r a l i M o s k a l e. Skonsternowany chłop mówił świętą prawdę. Drugi, trzeci, dziesiąty powtórzył to samo. I tak powstało nowe wojenne b o n m o t: „cabrale-Moskale". Dla nas nie nowem jest to słowo. My je znamy od stu czterdziestu lat, a nie ma ono zaprawdę wesołego na ziemi polskiej podźwięku!

Na wasz widok ludzie płaczą...

Było to 20 grudnia... W ulicę Jagiellońską Nowego Sącza wchodziły we wspaniałych, karnych szeregach oddziały I pułku Legionów. Z powagą na dziecinnych twarzach, przy odgłosie bębna idą w wojskowym ordynku bataliony za batalionami — cudne, drogie, ukochane... Nagle muzyka gra »marsz żałobny« Szopena. Dlaczego?... Czy w przeczuciu, że za kilka dni staną w pamiętnej bitwie pod Łowczówkiem? Że zginie tam jadący teraz na czele oficer Bojarski?...

»Na ich widok ludzie płaczą...«

Z okien kilku kamienic padają kwiaty. Z bocznej ulicy podbiega grupa dziewcząt, podają Bojarskiemu i adjutantom wiązanki kwiatów. Ostatnie kwiaty, jakie otrzymał przed śmiercią...

Mała dziewczynka, prowadzona za rękę przez matkę, podbiega w szeregi i oddaje niesione w ręce zawiniątko.

Przez most na Kamienicy idą na Zbyszyce do Paleśnicy. Wszędzie po drodze: »na ich widok ludzie płaczą...«

Ci chłopi, co nie płakali nad niszczonym przez Moskala dobytkiem — co całej zawierusze przypatrywali się z filozoficznym, chłopskim spokojem, — dziś łzy mają w oczach, kiedy przed napół zniszczoną chatą patrzą na »naszych« żołnierzy. Matki z domu wynoszą na ich spotkanie chleb z resztek ziarna upieczony, lub jaj kilka i serdecznem »nie gardźcie żołnierzyku« zapraszają do wzięcia. Całą drogę ukłony i pozdrowienia wzajemne. Pieśń nie ustaje — co chwila brzmi inna. Nierzadko »cywil« się łączy z szeregami i wyśpiewuje razem: »Bóg pobłogosławi — Ojczyznę nam zbawi« — i zdaje się, że już od szeregu nie odejdzie...

Po drodze spotykają wracających z linii rannych i chorych żołnierzy, bladych i smutnych. Gdy osłabienie owładło nimi zupełnie, siadali gdzie bądź, choćby na drodze w głębokiem błocie, rozdeptanem przez tysiące ludzi. Wyciągali zmęczone członki i przymykali oczy, nieczuli na żadne zewnętrzne wpływy, obojętni na błoto, którem zalewały ich jadące długim szeregiem wozy, ani przebiegające tuż koło nich konne patrole i ordynanse. Inni kładli się apatycznie w rowach przydrożnych, nogi opuszczając bezwładnie w dół.

Gromadami przechodzą eskortowani przez żołnierzy Moskale. Są zmęczeni i smutni.

Wzdłuż całej drogi w różne strony i sposoby porobione okopy. Każdy rów przydrożny, każda miedza wyzyskana. Tu i owdzie wykopy na armaty i karabiny maszynowe.

Tak niedawno lała się tu krew, kończyło się życie, szarpała się w bólu nadludzkim dusza człowieka i myśl wysilała się w ostatniej chwili. Dziś te miejsca obsiadły stada wron i gawronów i w pospiechu uganiają się na polach śmierci za żerem. Takiej obfitości pożywienia nie dała im jeszcze żadna zima. Już nawet pozbyły się lęku, wcale nie zwracając uwagi na setki jadących wozów, na maszerujące oddziały wojsk, dopiero gdy tuż koło nich stanie hyena pobojowiska, jeszcze dziś tu łupu szukająca, wtedy dopiero ociężale, powolnym ruchem skrzydeł unoszą się chmarami w powietrze, zasłaniając niebo i krącząc przeraźliwie, pewne, że choć chwilowo tracą ucztę, to za chwilę znajdą jeszcze obfitszą.

Pod wieczór przybywają legioniści do Paleśnicy. Tu będzie obiad i krótki postój. Ale na całej drodze nie było suchego drzewa, przy któremby na polowej kuchni gotować można, skutkiem czego obiad nie dopisał. Ale znaleźli tu tak serdeczne przyjęcie, że swojego obiadu nie potrzebowali.

Starszyzna stanęła na plebanii, w szkole i we dworze olszowskim. Poważna toczy się rozmowa, bo już jutro stanąć trzeba w ogniu. — Przypomina to huk dział od Gromnika i Tuchowa dochodzący.

A cała młodzież, te dzieci-żołnierze, pełna humorów najlepszych. Śmiechom, żartom i opowiadaniom końca niema. Cieszą się na wilię, którą obiecują sobie spędzić w Tarnowie — na żar bitwy i grad kul. Z dumą opowiadają o bitwach, w których brali udział.

* * *

Drugiego dnia wieczorem byli już w okopach pod Łowczówkiem. Przez trzy dni i trzy noce leżeli w okopach. Co chwilę Moskale z okrzykiem »Hurra!« biegli do ataku i za każdym razem zasypani gradem kul, cofać się musieli. Po tych dniach zluzowani przez wojska austryackie, usunęli się w las pod Pleśną.

Moskale otoczyli las i zdawało się, że nie ma wyjścia, tylko się poddać. Ale żołnierz-legionista nie zna tego słowa. W stronę południową poszli na bagnety, przebili się i uszli szczęśliwie.

Smutna była wilia tego batalionu. Lekko ranni, chorzy i wyczerpani wracali pojedyńczo lub po kilku do Nowego Sącza, gdzie naznaczono punkt zborny. Choć głód grasował w wyniszczonych chatach i domach, nie wyszedł z nich w święty dzień wilii polski legionista z próżnemi rękami. Nie było kobiety, coby dłonią matki nie zaopatrzyła go na drogę dalszą.

Drodzy to byli goście wigilijni. Wszędzie, gdzie gościli, w cichem zamyśleniu przysłuchiwano się w święty wieczór opowiadaniom o bitwie i atakach. Z opowiadaniami mieszał się huk armat raz po raz.... Przypomniały się dawne czasy walk o wolność, kiedy, przedarłszy się borami, w jakimś zacisznym domku powstaniec opowiadał dzieje walk przebytych.

* * *

W kilka dni potem odbył się w Zakliczynie skromny pogrzeb Bojarskiego. Ksiądz dziekan ofiarował trumnę, w której złożono ranami okryte ciało bohatera. Nie było na pogrzebie szeregu legionistów, których wiódł do boju, nie było nikogo z bardzo mu bliskich. Garstka inteligencyi zakliczyńskiej i garstka wieśniaków tworzyły orszak pogrzebowy. Tu i owdzie żołnierz z armii austryackiej, któremu bliska była idea Legionów.

»Na ten widok ludzie płaczą.«

Kilku rannych legionistów, chwilowo tam przebywających, rzuciło nad grobem rzewne pożegnanie:

»Śpij, kolego, w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie!«

W Paleśnicy, 1915. J. G.

„Nieporządki na wojnie“...

Młody żołnierz, nowicyusz w atmosferze wojny, pisze z humorem do rodziny: „Przyjechawszy na wojnę, przekonałem się, że tu panują wielkie nieporządki. Osądźcie sami: Pierwszego zaraz dnia stanęliśmy na kwaterze w malutkiej chałupinie, w której siana było poddostatkiem. A więc nocleg będzie jak się patrzy. Dobrze jest! Ułożyliśmy się spokojnie i zaczynamy po bożemu spać. Któż jednak wyrazić zdoła nasze oburzenie! Ledwie zmrużyliśmy oczy, hałas jakiś. Na strychu coś ciągle stuka i tłucze się. Nie uważam na to i śpię dalej. Ale hałas coraz większy i coraz gwałtowniejsze stukanie. Myślę sobie: Co to za porządki na tej wojnie, nawet przespać się człowiekowi nie dadzą. Towarzysze moi budzą się także i godzą się na mój pogląd, ale również nie wiedzą, nowicyusze, skąd to pochodzi. Wybieramy się więc na strych zbadać źródło niepokoju. Są niem — szrapnele rosyjskie bijące w dach. I nie ma tu złość brać człowieka. My śpimy, a oni do nas strzelają! Ładne porządki!

Na drugą noc znowu przeszkadzały nam spać myszy. Więc rano wędrówka za kotem .W pierwszej z brzegu chacie pytamy: „Macie kobieto kota?, ile chcecie za niego? — „Ale, panie żołnierzu, gdzież bym ja się z nim rozstała! Przecież to nasz j e d y n a k!“ Dziwna miłość — myślę, widząc, że w chacie jest co najmniej dziesięcioro dzieci. Na szczęście kota nie było już potrzeba. Myszy wypędził granat rosyjski, który w puch rozwalił całą chałupę!“

Wesoły żołnierzu! Niechże-ci ten humor jak najdłużej służy...

Babka z dwudziestu jaj.

Inna relacya: Święta wielkanocne odbyły się w [illegible] Nidą, jak się patrzy, jakkol[illegible]j zaledwie odległości od nie[illegible] we wsi, na rezurekcyi i w [illegible]iem. Słuchajcie! słuchajcie! Nasza gospodyni upiekła nam babkę z dwudziestu jaj. Takiego specyału chyba u was nie dostanie. Najdziwniejsze rzeczy zeszły się razem na stole świątecznym, ale apetyt i humor nie opuszczał nas ani na chwilę. Mamy teraz nawet „zarekwirowaną“ mandolinę, a więc możność koncertów obfita. Śpiewamy sobie wesoło piosenkę o dymku z papierosa:

„Życie — domek z kart
Miłość — głupi żart
Który tyle wart
Że nie wart nawet papierosa“.

Może kiedyś — hej — w Warszawie, zaśpiewamy to sobie razem wesoło! *tel.*

Legiony.

»Wiad. Polskie« zamieszczają dłuższy artykuł I. L. S., podporucznika I batalionu, I pułku, I brygady Legionu z opisem bitwy pod Łowczówkiem, poświęconym pamięci poległych 4-ech towarzyszy. Kilka ustępów powtarzamy poniżej:

„..Huknęły strzały, zatrzaskały zamki, rozpoczął się wściekły ogień. U wylotu parowu w pole, pięciu pozostawionych tam chłopców, sypało rowem wzdłuż wąwozu, zalanego już przez Moskali — nas ze 20 — strzelaliśmy do nich z boku. Nie upłynęło pięciu minut, gdy Moskale, przerażeni naszym ogniem, skryli się w parowie.

— Bezpiecznik! Wstać do szturmu! Hurra!

W biegu poczułem, jak gdyby mnie kto młotem w stopę uderzył. Zachwiałem się na nogach, lecz potem biegłem dalej naprzód. Dopadliśmy brzegu parowu.

— Otoczyć wąwóz i z góry psubratów!

Rozkaz został momentalnie wykonany i zanim zdążyłem się przedrzeć z broczącą we krwi nogą przez krzak, usłyszałem na prawo od siebie z wąwozu głos szeregowca Kurczyka (odznaczonego później krzyżem za waleczność):

— Kidaj oružie! Ruki w wierch!

Z wąwozu zaczęli wypadać ku nam bezbronni, wystraszeni Moskale. Było ich koło 50. Wyznaczyłem kto ma odprowadzić jeńców, paru z nich naprędce przesłuchałem, poczem rozejrzałem się po moich bohaterach. Twarze rozgorączkowane, oczy błyszczące tryumfem — atak odparty.W krzakach leżą i jęczą ranni Moskale. Opodal na trawie podtrzymują koledzy na rękach dogorywającego Tadzia Zboińskiego — zmarł cicho w parę minut. Trochę dalej leżał martwy Adolf Kobak. Przede mną staje podoficer Nyczowski:

— Obywatelu podporuczniku, jesteście ranni, pozwólcie, że was odprowadzimy.

— Dobrze, wyznaczcie kogo, a sami obejmiecie komendę nad plutonem i całą forsą ruszajcie na prawe skrzydło naszej pozycyi, gdyż jeszcze tam mogą wyleść.

. . . .

W parę miesięcy potem, J. L. S. otrzymał od swoich podkomendnych list z wiadomością, że 25 grudnia padł podoficer Nyczowski.

. . . .

O poległych pisze podporucznik J. L. S.:

Moją prawą ręką w plutonie był nieodżałowanej pamięci podoficer za frontem — Juliusz N y c z o w s k i, z zawodu nauczyciel ludowy z okolic Stryja, jeden z czynniejszych organizatorów Związku strzeleckiego w tamtych stronach. Nie miałem dotąd równie sumiennego i obowiązkowego podoficera. Był to widocznie jeden z tych, których nazywamy żołnierzem z urodzenia, co czuć było z tonu jego »wedle rozkazu«, które wymawiał w odpowiedzi na zarządzenia. Czułem i nigdy się nie omyliłem, że rozkaz będzie święcie wypełniony. Jestem głęboko przekonany, że nieraz byłbym daleko bardziej wyczerpany, gdybym jego nie miał przy sobie. Jeżeli coś mu mogłem zarzucić — to chyba zbytnią miękkość do żołnierzy, którą jednak w zupełności wyrównywał nadzwyczajnym taktem i umiejętnością brania ludzi za serce. Zawsze występował w ich obronie.

— Obywatelu podporuczniku — meldował mi na stronie — NN. w danym wypadku winien kary, zrobił to jednak dlatego, że nie zastanowił się nad tem co robi, w gruncie rzeczy to dobry chłop i żołnierz i żałuje mocno, że was tak zirytował... Możebyście mu trochę złagodzili karę.

Dodać należy, że Nyczowski prowadził nadzwyczaj skrupulatnie dziennik, który, niestety, został przy nim na polu bitwy. Gdyby nie przedwczesna śmierć, byłby napewno oficerem, gdyż miał wszystkie dane po temu.

Drugie miejsce po Nyczowskim zajmował w hierarchii plutonu mój ulubiony kapral, ś. p. Tadzio Z b o i ń s k i, uczeń gimnazyum w Stanisławowie. Awansując go na kaprala z polecenia Nyczowskiego, miałem pewne wątpliwości, był bowiem trochę za młody (19 lat), obawiałem się więc, że nie będzie miał należytego autorytetu. Obawy były płonne. Nigdy się nie denerwował, z lekka stentorowym głosem wydawał rozkazy spokojnie, zawsze znajdując posłuch u swoich podkomendnych, i co najważniejsze, ciesząc się u nich dużą sympatyą. Jego sekcya wyróżniała się swem koleżeństwem i solidarnością. Była to jakby komuna, gdzie wspólnie gotowano posiłek, dzieląc się po koleżeńsku wszystkiem, co miano. Lubiliśmy wszyscy tę twarz trochę bladą, o szczerych, dobrych oczach.

Trzeci, o którym tu wspomnieć muszę — zastępca kaprala — Józef L e s i e c k i, ukończył szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie też i osiadł na stałe. Cichy a odważny, miłośnik Tatr, położył duże zasługi na polu folkloru podhalańskiego i rzeźby drzewnej zakopiańskiej. Zbiory swoje ofiarował bezinteresownie muzeum imienia Chałubińskiego. Zginął na wyznaczonem mu stanowisku, nie ustępując ani na krok z niego.

Wreszcie czwarty, młody i przystojny uczeń gimnazyum w Chyrowie — Adolf K o b a k. Mało go znałem, gdyż niedawno wcielono go do naszego plutonu, wiem tylko, że pochodził gdzieś z pod Trembowli. Wyróżniał się humorem i »kawałami«, które nas mocno bawiły.— Padł podczas szturmu na bagnety.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Św. Wojciech. Z powodu dnia św. Wojciecha, patrona Polski, odbyło się dzisiaj rano w kościółku św. Wojciechta na Rynku — nabożeństwo. — Wczoraj wieczorem spora gromadka pobożnych, klęcząc przed kościółkiem, śpiewała pieśni, z przejęciem, które udzielało się licznym przechodniom.

Imię Wojciecha należy do najbardziej popularnych w Polsce. Bardzo liczni solenizanci obchodzą dzisiaj swoje imieniny w rowach strzeleckich i tam w polu płynie niejedno życzenie szybkiego powrotu w zdrowiu i zwycięstwie.

Namiestnik Korytowski w Wiedniu. Namiestnik Korytowski przybył wczoraj z Białej do Wiednia, żeby wziąć udział w konferencyach z rządem i z komitetem, wybranym przez Koło polskie dla aktualnych spraw Galicyi.

Dodatkowa stawka pospolitaków. Magistrat krakowski ogłosił dzisiaj następujące wezwanie: Wzywa się pospolitaków, urodzonych w latach 1873, 1874, 1875, 1876 i 1877, oraz wszystkich tych z lat młodszych włącznie aż do roku 1896, którzy dotychczas z jakiegobądź powodu powinności stawiennictwa do przeglądu pospolitego ruszenia zadosyć nie uczynili, aby dnia 30 kwietnia i 1 maja, a względnie i 2 maja 1915 r. jawili się w lokalu przy ulicy Podzamcze l. 30 o godz. 9-tej rano do dodatkowej stawki, a to pod rygorem kar przewidzianych w ustawie wojskowej.

Próby z mąką kukurudzianą. Otrzymujemy następujący komunikat: W miejskiej szkole gotowania i gospodarstwa domowego na Pędzichowie rozpoczęły się wczoraj próby jak najszerszego zastosowania mąki kukurudzianej, celem rozpowszechnienia jej w użytku codziennym. Próby te zarządziło prezydyum magistratu krakowskiego na wniosek miejskiego biura aprowizacyjnego, które dostarczyło szkole potrzebnych artykułów, a uczestniczki odbywającego się właśnie w szkole kursu dla nauczycielek ludowych ze szkół, nie czynnych z powodu wojny, zaczęły gotować i wypiekać z dostarczonego materyału potrawy i pieczywo, albo wyłącznie kukurudziane, albo z domieszką mąk innych. Nauczycielką gotowania na tym kursie jest p. Jadwiga Aleksandrowiczówna ze Lwowa.

Wczoraj gotowano kaszę z grysiku kukurudzianego, jako dodatek do gulaszu w miejsce używanych powszechnie ziemniaków lub klusek. Z powodu drożyzny mięsa było go w gulaszu bardzo skąpo, natomiast dorobiono doń bardzo obficie sosu, który z kaszą był wyśmienity.

Kaszy takiej używać można równie dobrze do wszystkich innych rodzajów mięsa, podawanego na stół w jakimkolwiek sosie, zwłaszcza ostrzejszym, gdyż sama kukurudza jest słodkawa. Bardzo dobrą jest również taka kasza kukurudziana z mlekiem słodkiem, kwaśnem, oraz z barszczami różnego rodzaju. Kasza taka jest taksamo smaczna jako potrawa samoistna z omastą po wierzchu lub przysmażona na maśle czy smalcu, a najsmaczniejsza ze skwarkami i bryndzą. Można też sporządzać z kaszy kukurudzianej różne leguminy słodkie, które będą przedmiotem prób następnych.

Na podstawie pierwszej próby podajemy przepis na gulasz wojenny z kaszą kukurudzianą dla sześciu osób. Na gulasz i sos potrzeba ½ kg. mięsa, 8 dkg. tłuszczu, 6 dkg. mąki, 15 dkg. cebuli i innych korzeni do woli; na kaszę: $^3/_4$ litra grysiku kukurudzianego, litr wody i 4 dkg. tłuszczu.

Na gotującą się, posoloną i omaszczoną wodę wsypywać grysik, ciągle mieszając go w wodzie. Po wsypaniu wszystkiego odstawić na wolny ogień i gotować jeszcze, dopóki grysik nie zmięknie (10 minut mniej więcej); następnie wstawić na kwadrans do szabaśnika, aby się wypiekł. Tłuszczu do samej kaszy dodaje się tylko dlatego, aby grysik ugotował się sypko. Na smak kaszy tłuszczu, do niej użyty, wpływa mało, zwłaszcza, gdy kasza ma być spożyta z sosem. Oto pierwszy przepis.

Próby dalsze odbywać się będą co dzień i co dzień też podawać będzie p. Bieńkowska, dyrektorka szkoły, dalsze przepisy wypróbowane i stwierdzone wobec komisyi, zaproszonej przez magistrat tutejszy.

„Kółko przyjaciół przyrody“ młodzieży w Krakowie odbędzie pod dozorem starszych posiedzenie w sobotę 24 b. m. o godz. 4 po południu w Ognisku nauczycielskiem, Rynek gł. l. 29, II. p., celem omówienia prac w ogrodzie i wycieczek. Członkowie mają przynieść opłatę miesięczną w wysokości 10 halerzy. Goście mile widziani.

„Halka“, opera St. Moniuszki, graną będzie w teatrze miejskim w Krakowie we środę 28 b. m. — Bilety sprzedaje kasa dzienna teatru miejskiego.

VII. Poranek w „Uciesze“ z cyklu „rozwój aryi operowej“ odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 11 przed południem. W programie utwory Verdiego. Współdziałają artyści J. Gołkowska, H. Łowczyńska, dr A. Jendl. Akompaniuje Bol. Walewski. Bilety wcześnie w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Z kraju.

Smutne wieści ze Lwowa. Czytamy w »Wied. Kuryerze Polskim«: »W ostatnich dniach nadszedł do jednego z przyjaciół naszego pisma w Wiedniu list ze Lwowa, w którym znajduje się bolesny dla nas ustęp tej treści: »U nas panuje epidemia, której uległo wielu naszych znajomych. W s z y s c y musieli wyjechać na kuracyę do miejsc, g d z i e p. F e l i k s d ł u g i e l a t a p r z e b y w a ł.« Słowa te będą zupełnie jasne, jeżeli doda się, że ów p. F e l i k s, o którym mowa, p r z e b y w a ł — jak nas informuje adresat — na S y b i r z e.....«

Z Zakopanego. Po długich zmaganiach się zimy z wiosną mamy nareszcie parę dni istotnie pięknych i ciepłych. Pod wpływem dobroczynnych promieni słonecznych Zakopane znowu odżyło. Ulice zaroiły się tłumem różnobarwnym, na twarzach wszystkich widnieje wiara w przyszłość lepszą.

Przywrócone zarządzenie komendy zamykania lokali o godz. 7 wieczorem, a ruchu całego o godz. 8, zaskoczyło nas znienacka. Dzisiaj, kiedy dnie są tak długie, trudno będzie zamykać się tak wcześnie w dusznych mieszkaniach. Mamy niepłonną nadzieję, że za sprawą kom. Kwaśniewskiego i starosty dra Żukotyńskiego, który tak dodatnio pracuje nad podniesieniem powiatu z upadku, zarządzenie komendy zostanie zniesione. Podobno obywatele tutejsi czynią już w tym kierunku starania.

Ruchliwa działalność N. K. Z. pod kierunkiem Kazim. Tetmajera zasługuje na uznanie. Teatrowi zjednoczonych artystów zawdzięczamy znowu chwile piękne i weselsze. „Tańcem czynowników“, odegranym przepysznie, zapoczątkował nasz teatr seryę przedstawień, ilustrujących życie i stosunki straszne panujące w „świętej Rosyi“. Kierownictwu należy się uznanie za repertoar przepyszny i dodatnie wpływy nim wywierane. *Az.*

Dąbrowa górnicza w kwietniu. (Wieczór Kościuszkowski). W niedzielę 11 b. m. odbył się tu obchód rocznicy Kościuszkowskiego powstania. Rano na uroczystem nabożeństwie przemawiał ks. Augustyniak w kościele, przepełnionym publicznością, wśród której widziano wszystkich reprezentantów miejscowych władz austryackich cywilnych i wojskowych. Mowa uczyniła silne wrażenie podniosłym nastrojem, w którym natchnienie religijne łączyło się z zapałem patryotycznym. Kaznodzieja wzywał naród do solidarności, budził w nim wiarę w bliskie wyzwolenie ze stuletnich więzów niewoli.

Przez cały dzień na ulicach snuły się tłumy, a wszyscy mieli na piersi kokardki narodowe, sprzedawane przez miejscowe panie.

O czwartej po południu rozpoczął się koncert. — Słowo wstępne wygłosił poseł dr Bobrowski, wskazując na radosną chwilę, w której po stu latach można na tej ziemi czcić publicznie pamięć bohaterów. Muzyczną część wieczoru wypełnił śpiew Jana Zopotha i gra fortepianowa p. Chamskiej. Artysta dramatyczny Siemaszko deklamacyą Bitwy Racławickiej do łez poruszył słuchaczy; deklamacya „Pieśni legionów“ Relidzyńskiego wywołała niekłamany zapał. Wieczór zgromadził tłumy ludzi. Dochód przeznaczony był na Legiony.

Ze świata.

»Halka« w Wiedniu. Przedstawienie opery »Halka«, zorganizowane przez zjednoczonych artystów operowych ze Lwowa i Warszawy, odbędą się w Karlteatrze w środę 28 b. m. oraz w piątek 30 b. m. Obsadę stanowią pierwszorzędne siły operowe polskie. Bilety nabywać można w kasach Karlteatru.

Nowa broń powietrzna przeciwko Zeppelinom. »Vossische Zeitung« donosi z Genewy: Według doniesień dzienników francuskich, artylerya francuska zaopatrzoną została w nową broń przeciwko Zepelinom. Podczas gdy dotychczasowe pociski mają zadanie powłokę przebić i spowodować upadek statku, mają nowe pociski, sporządzone w Anglii, tę własność, że rozdzierają szeroko zewnętrzną powłokę balonu, skutkiem czego gaz szybko uchodzi, powodując spadek statku powietrznego.

Teatr miejski w Krakowie.

W piątek: Koncert na rzecz kalek-żołnierzy (pod protektoratem J. E. generałowej Kukowej).

Nekrologia.

† August G o r a y s k i, poseł na Sejm, członek Izby panów, marszałek powiatu krośnieńskiego, umarł w Jaśle 21 marca. Zmarły był jednym z twórców galicyjskiego przemysłu naftowego.

† Adam M a d u r o w i c z, urzędnik Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, padł na polu walki, jako chorąży.

† Józef Jan K o n t n y, dyrektor zakładu litograficznego, w 61 roku życia umarł w Krakowie.

Z Londynu.

W środowem wydaniu porannem przynosi »Neue Freie Presse« zajmujący opis »życia wojennego« w Londynie, skreślony przez L. Leonharda, który został w Anglii internowany po wybuchu wojny, jako obywatel państwa austro-węgierskiego. Oto niektóre szczegóły z tej korespondencyi:

Przybyłem do Londynu wieczorem na dworzec północno-zachodni na olbrzymią stacyę Euston, po długim pobycie na wyspie Man, na której zaskoczyła nas wojna. Gdy nasz samochód wyjechał z pod dworca w ciemną sieć ulic, biła godzina ósma. Zniknęły czerwone, złote, zielone, niebieskie przeźrocza reklamowe, począwszy od zachęty: »Pijcie dla wzmocnienia nerwów whiskey Dewara«, a skończywszy na »Sir Herbert Free w powieści Dawid Copperfield«. Zniknęły oświetlone okna wystawowe, zalewające bruk powodzią światła. Zniknęła pomarańczowa łuna na niebie londyńskiem.

Samochód pośród ciemności posuwa się ostrożnie przez słynny Trafalgar Square, na którym wznosi się kolumna Nelsona. Noc osłoniła postać bohatera. Nagle z sześciu rozmaitych stron reflektory rzucają snopy jaskrawego światła na ów plac. — Nelson widnieje z daleka. Chodnikami przesuwają się szybko spłoszeni przechodnie. Reflektory oświetlają firmament, badając, czy w powietrzu nie unoszą się »Zeppeliny« .Wreszcie światła gasną i znowu panuje wszędzie przygnębiająca ciemność. Samochód dojeżdża do Tamizy, której fale nie odbijają żadnego światła. Dostajemy się do hotelu i zaraz na wstępie otrzymujemy upomnienie, ażebyśmy się obchodzili ostrożnie ze światłem elektrycznem. Nie należy wyzywać lekkomyślnie »Zeppelinów«.

Nazajutrz rano idzie dalszy ciąg wrażeń wojennych. Na ulicach mnóstwo żołnierzy w nowych mundurach »khaki« ze złoconemi guzikami. Każdy prawie gładko ogolony, nie wielu nosi wąsy. Żołnierz z brodą byłby w Anglii niemożliwym. Tutaj wszyscy dowcipkują na temat niemieckiej brody. Obok żołnierzy wysokiego wzrostu, widać obecnie dużo »malców«. W ostatnich czasach powiedzieli sobie Anglicy, że ludzie nizkiego wzrostu są najlepszymi żołnierzami, a dowodem są Japończycy. — I oto powstał pułk »bantam«, to jest malców. Widzowie w kinach wpadają w uniesienie, gdy na filmie ukaże się »bantam«.

Na twarzach bardzo wielu żołnierzy widać znużenie, które powstaje przez nieludzko gwałtowne ćwiczenie rekrutów w rzemiośle wojennem. Jeden z nowozaciężnych pisze, iż w pokoju, mogącym pomieścić 24 ludzi, znajduje się 71 żołnierzy. Śpią na gołych deskach. Żywność otrzymują skąpą. — Wśród ochotników, tworzących zbieraną drużynę, niema żadnej łączności koleżeńskiej. »Przez cały dzień — pisze pewien żołnierz — słyszę tylko przekleństwa i urągania. Czekam z upragnieniem na wyjazd do Francyi, ażeby się uwolnić od tych stosunków. Jeżeli przeżyję tę wojnę, to z odrazą będę wspominać o tych miesiącach ćwiczeń wojskowych«.

Na ogół zachowują się żołnierze przyzwoicie, aczkolwiek nadużywanie napojów wywołuje często na ulicach pojedynki na kułaki. Nie widziałem ani jednego szynku, przed którym nie stałaby falanga obrońców Albionu. Bardzo wielu stoi tam z żonami, których twarze świadczą dosadnie o nadużywaniu alkoholu. Włosy nieuczesane, oczy załzawione, twarz nabrzękła. Straszna ironia dochodzi do szczytu, gdy taka matka poi swoje niemowle piwem, a nawet dżinem. Ustawa powiada, że dzieci nie wolno wprowadzać pod żadnym warunkiem do »Public House«, więc matki, przybyłe z dziećmi, piją na chodniku przed szynkiem. A gdy się to dzieje, chodnikiem idzie poważnie »sandwichman« z czerwonym nosem i ma na piersiach jedną tablicę, a na plecach drugą. Na tablicach widnieje napis: »Unikajcie szatana alkoholu«!

Pod wrażeniem tych scen idziemy dalej i mijając dumny gmach parlamentu, wchodzimy na ulicę Whitehall, pełną rządowych budynków. Wszędzie powiewają chorągwie angielskie, francuskie, rosyjskie — zewsząd dochodzą wolania chłopaków, sprzedających dzienniki. »Nowa inwazya rosyjska« — woła jeden. — »Rosyanie pod Toruniem« — woła drugi. — »Wszystkie teatry w Berlinie zamknięte« — woła trzeci. Wszędzie widać plakaty z takiemi upomnieniami: »Co powiecie kiedyś naszym synom, którzy was zapytają, dlaczego nie walczyliście za ojczyznę«? Albo: »Ratujcie wasze żony, siostry i córki przed hordami barbarzyńców!« Albo wreszcie: »Czy wiecie, że chodzi o cały nasz byt?«

Dostajemy się na ogromny autobus, który w zupełności jest oblepiony podobnemi plakatami. Dostajemy się na Trafalgar Square. Admirał Nelson spogląda z kolumny obojętnie na mrowisko ludzkie. Olbrzymi cokół i cztery lwy otoczone są parkanem z desek, na których znajdują się plakaty, zachęcające do wstępowania do wojska. Na prawo i na lewo grają muzyki patryotyczne pieśni i marsze. Tłum próżniaków stoi tutaj i powiada sobie w duchu: »Nie złapiecie nas«. Obdarte wyrostki palą papierosy, niemniej obdarte dziewczęta skaczą w takt muzyki. Policyant olbrzymiego wzrostu pilnuje porządku. Zapytany o wynik ochotniczej rekrutacyi, odpowiada obojętnie: »Nędzny«.

Znowu dostajemy się na dach autobusu. Przed wielkiemi barakami, jak Harrod, Selfridge, P. Robinson, mnóstwo pań tłoczy się przy wejściu. Panie zajmują się modami wiosennemi, ale od czasu do czasu zdradzają zdenerwowanie wojenne. W barakach, restauracyach, kawiarniach znajdują się ogłoszenia, że w żadnym lokalu niema zajęcia ani Niemiec, ani Austryak. Inne ogłoszenia opowiadają, że tylu a tylu funkcyonaryuszów zacnej firmy poszło dobrowolnie na plac boju skutkiem zachęty ze strony szefa firmy. Szef raduje się, ale sam na wojnę nie idzie.

Zbiegowie belgijscy uprzykrzyli się już ludności Londynu. Liczni uchodźcy belgijscy, ludzie zdrowi i silni, nie chcą iść na pole walki, nie chcą też pracować, lecz dowodzą, że Anglia, dla której poświęciła się Belgia, ma teraz obowiązek żywienia wszystkich uchodźców belgijskich. Podniesiono już nawet plan wywiezienia uchodźców tych do kolonij angielskich. Anglicy już teraz nie powtarzają: »Plucky little Belgium« — albo »The Belgium heroes«. A tymczasem Belgijczycy muszą żebrać w Londynie.

Główną siedzibą biur, werbujących do wojska, jest Westend, a zwłaszcza Hydepark. Tutaj w niedzielę przemawiają z wozów równocześnie liczni mowcy, prawiąc przedewszystkiem o »unspeakable German horrors and atrocities«. Sufrażystki zawarły z rządem rozejm i popierają go w dziedzinie wojennej z ogromną energią. W kinach wywołują grozę kłamliwe filmy, przedstawiające żołnierzy niemieckich, pastwiących się nad ludnością belgijską. Ludzie wierzą i oburzają się.

Wojna.

Polskie pułki w bitwie w Karpatach.

Z Biura prasowego oddziału krakowskiego N. K. N. otrzymujemy komunikat następujący:

Z doniesień urzędowych wynika, że w zaciętych walkach toczących się obecnie w Karpatach, biorą wybitny udział i polskie pułki. Zaznaczaliśmy już poprzednio, że do dywizyi kawaleryi odznaczonej najwyższą pochwałą za walki w przełęczy dukielskiej należy między innemi I. pułk ułanów, rekrutujący się z Krakowa i jego okolic. Z dzisiejszego komunikatu kwatery prasowej wynika, że rozstrzygnięcie w bitwie toczonej w Święta Wielkanocne przyniosły także polskie pułki. Jawirsko, dające przystęp do Kobyły, klucza pozycyj rosyjskich, zdobył 40 pułk piechoty rekrutujący się z okolic Rzeszowa, a samą Kobyłę zajęły wraz z 4 pułkiem bośniackim pułki 89 i 90 rekrutujący się, pierwszy z okolic Gródka Jagiellońskiego, drugi z okolic Jarosławia.

Tyfus plamisty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 kwietnia.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Od dnia 11 do 17 kwietnia 1915 stwierdzono w austryackim obszarze państwowym **489 zasłabnięć na tyfus plamisty.**

Z tego przypada na Galicyę i Bukowinę 356 zasłabnięć, a mianowicie: 38 wypadków w Czortkowcu i 75 w Olejowej Korolówce powiatu Horodenka, 3 w Korolówce, 15 w Nazurnej, 1 w Podhajczykach, po pięć wypadków w Piadykach i Zahajpolu w powiecie kołomyjskim, 4 w Kobakach, 1 w Kosowie Starym, 11 w Jaworowie, 14 w Rybnem, pow. Kosów, 2 w Majdanie Średnim, 11 w Osławach Białych, 54 w Walesnicy i 8 w Zielonej Rafajłowej w powiecie nadwórniańskim. 15 w Kosmaczu w powiecie peczeniżyńskim, 28 w Nowosielicy, 8 w Podwysokiej, 51 w Roznowie, 2 w Rusowie i 4 w Trościancu w powiecie śniatyńskim w Galicyi jakoteż jeden wypadek w Gurahomora na Bukowinie. Wypadek w Starym Kosowie dotyczy osoby wojskowej.

W innych obszarach administracyjnych było do zanotowania 133 zasłabnięć, mianowicie: 14 wypadków w Wiedniu, 3 w Gmünd i 1 w Wieselburgu (powiat Scheiba) w Dolnej Austryi, 5 w Groeding w powiecie salcburskim, 16 w Marchtrenk (powiat Wels) w Górnej Austryi, 2 wypadku w Grazu, 6 w Feldbach, 37 wypadków w Wagna (powiat Libnica) i 8 wypadków w St. Michael (powiat Leoben) w Styryi, 1 wypadek w Sachsenburgu powiat Spital w Karyntyi, 2 w Miłowicach powiat Młody Jabłoniec 4 wypadki w Józefowie (pow. Koeniginhof an der Elbe), 5 w Kobylis (powiat Karlin), 1 wypadek w Koszirza powiat Smichów w Czechach, 11 wypadków w Morawskich Hranicach i 6 wypadków w Lipniku, po jednym wypadku w Sternberku, Kunowicach (powiat Węgierskie Hradyszcze) i Edelspitz (powiat Znaim) jakoteż 8 wypadków w Walaskiem Międzyrzeczu na Morawach. Te zasłabnięcia dotyczą z wyjątkiem trzech wypadków osób, które przybyły z pola walki (osoby wojskowe, jeńcy wojenni, obcy przybysze z Galicyi i Węgier) i zostały z wyjątkiem jednego wypadku w Gracu, rozpoznane w szpitalach i obozach koncentracyjnych, względnie w dwóch wypadkach wydarzyły się u osób, pozostających w styczności ze szpitalami i obozami koncentracyjnemi.

Opinia szwajcarska o położeniu wojennem.

Zurych, 23 kwietnia.

»Neue Züricher Nachr.« wypowiadają następujący wielce charakterystyczny sąd o obecnej sytuacyi wojennej:

Gdy się spojrzy na akcyę trójporozumienia, odnosi się przekonanie, że nie ma ono zgoła widoków wyrównania braków militarnych, nie mówiąc już o osiągnięciu przewagi nad sprzymierzonymi Niemcami, Austro-Węgrami i Turcyą. Każde z mocarstw trójporozumienia ogląda się na drugie, a to drugie nie jest w stanie spełnić pokładanych w niem nadziei. Rosya oczekuje teraz ingerencyi nowego milionowego wojska angielskiego. Nie lekceważąc jego znaczenia, można stwierdzić, że nie sprowadzi ono zmiany położenia na zachodnim terenie wojny.

Nie można przez to rozumieć, że klęska trójporozumienia jest już ostatecznie przypieczętowaną. Jego siła oporu, która jest czemś całkiem innem od siły ofenzywnej, daleką jest od wyczerpania, ale w każdym razie ona chwieje się i kilka silnych uderzeń może tu **stać się początkiem końca, który się zwolna przygotowuje.**

O zwycięstwie trójporozumienia nikt już na seryo nie będzie mówić, chodzi tylko jeszcze o rozmiary ostatecznej klęski.

Trójporozumienie rozwija obecnie żywą **czynność zakulisową**, która przedewszystkiem świadczy, że czuje się ono więcej, aniżeli wojna, znużonem swojemi stosunkami ze spojusznikami **i chętnieby się pozbyło tz. »przyjaciół« skoro z nieprzyjaciółmi nie może sobie dać rady.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Z Głębockich

JADWIGA WERECKA

b. właścicielka dóbr ziemskich

po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu w niedzielę 18 kwietnia 1915 r. we Wiedniu w 70 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbył się z kaplicy na Centralfriedhof we wtorek 20-go kwietnia b. r. o godzinie $3^1/_2$ po południu, poczem zwłoki złożono w tymczasowym grobowcu.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostało we środę 21 kwietnia b. r. o godzinie 9 w kościele polskim OO. Zwartwychwstańców na Rennwegu we Wiedniu. 3160

Edward i Kazimiera z Wereckich Migdałowie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.